Nr. 292. Kraków, Wtorek 22 Grudnia 1891. Rocznik X.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 zł. w. a. | 10 zł. w. a. | 5 zł. w. a. | 1 zł. 80 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 „ | 12 „ | 6 „ | 2 — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ | 14 „ | 7 „ | 2 . 50 ct. |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 3 — ct. |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plona, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

## Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu przy nadchodzącym Nowym Roku **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorowie *N. Reformy* nabywać mogą, na mocy umowy zawartej przez nas z wydawcą, znane i piękne „ALBUM PAMIĄTKOWE ADAMA MICKIEWICZA" po cenie wyjątkowo zniżonej. Album to zawiera 70 wielkich i mniejszych rycin, odnoszących się do życia Mickiewicza, od lat dziecięcych aż do zgonu, a nadto obejmuje treściwy życiorys poety.

Cena zwykła wynosi 7 złr. — a dla naszych Abonentów tylko 5 złr., za co już przesyłka nastąpi franko. — Należytość nadsyłać należy do Administracyi naszego pisma.

**„NOWE MODY"** po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

## Nowy minister.

Od trzech dni zajmuje się cała prasa austryacka i węgierska najnowszym zwrotem w polityce wewnętrznej. Mimo tak żywego a całkiem naturalnego zajęcia się całej prasy wiadomością o zamiarze rządu powołania jednego z członków klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej do gabinetu i mimo licznych doniesień, jakiemi przepełnione są dzienniki, nie wiele jaśniej, niż w pierwszej chwili, przedstawia się sam fakt, że hr. Taaffe zrobił znowu o krok zbliżył się do lewicy i bezpośrednie skutki tego faktu.

Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że ostatnie konferencye prezydenta Rady ministrów z przywódcami zjednoczonej lewicy niemieckiej zakończyły się wzajemnem porozumieniem i że rezultatem tych konferencyj będzie nominacya nowego ministra bez teki, która nastąpi jeszcze przed końcem parlamentarnych feryj. Natomiast do tej chwili zupełną tajemnicą otoczona treść zawartych układów i z nich wypływające zobowiązania i prawa. Być nawet może, że przedmiotem konferencyj był wyłącznie zamiar powołania do ministerstwa jednego z członków klubu lewicy, a celem ich było zapewnienie, że zamiar ten nie trafi na opór ze strony Plenerowskiego klubu.

Zamiar powołania do gabinetu jednego z szeregowców lewicy oznacza niewątpliwie dalsze zbliżenie się hr. Taaffego do stronnictwa, które re lat tyle prowadziło zaciekłą walkę z jego rządem. Dotychczas nie zarysowało się jednak dokładnie stanowisko przyszłego ministra w gabinecie. Nie będzie on posiadał żadnej teki i nie będzie zatem w żadnej gałęzi centralnego zarządu wywierał bezpośredniego wpływu. Nie będzie to zresztą minister dla spraw niemieckiej narodowości, bo w gabinecie, w którym oprócz dwóch ministrów bez teki zasiadają sami Niemcy, osobnego obrońcy narodowości niemieckiej nie potrzeba. Mógłby to natomiast być minister dla Niemców czeskich, którego zadaniem byłoby bronić praw Niemców żyjących w Czechach i niejako równoważyć wpływ czeskiego „ministra rodaka". Temu jednak zaprzeczałyby słowa półurzędowego *Fremdenblattu*, który w nowym ministrze widzi stróża zasad i dążeń stronnictwa liberałów niemieckich. Obrona Niemców czeskich nie wymaga również przy obecnym składzie gabinetu osobnego obrońcy, a gdyby wybór padł na Niemca nie żyjącego w Czechach, odpadłby motyw znajomości czeskich stosunków. Przyszły minister zasiadałby zatem w Radzie korony w charakterze rzecznika jednego stronnictwa, które za słabe jest, aby utworzyć większość parlamentarną i ująć ster rządu, a jako opozycya zbyt jest silnem, aby pomijać je można. Istnienie takiego rzecznika należałoby niewątpliwie do tych licznych anomalii, w które życie parlamentarne w Austryi obfituje podostatkiem.

Nominacya nowego ministra oznacza dalsze zbliżenie się rządu ku lewicy, ale nie oznacza przewrotu w dotychczasowej polityce. Wzmocni ona wprawdzie w gabinecie żywioły przychylne stronnictwu Plenerowskiemu i będzie nicią, wiążącą to stronnictwo z rządem, lewica nie uzyska jednak przez to przewagi w radzie korony i system rządzenia nie zmieni się tak dalece, jakby to było jej życzeniem, chociaż kierunek dla niej bardzo miły, jaki od dłuższego czasu objawia się w polityce rządu, przybierze niewątpliwie wyraźniejsze kształty. Organ hr. Taaffego, *Presse*, zastrzega się już z góry, że ministerstwo będzie i nadal stać między stronnictwami a mówiąc dokładniej od półurzędowego dziennika, chwiać się między stronnictwami.

Co do wpływu, jaki nominacya nowego ministra wywrze na stosunki parlamentarne a w szczególności na ugrupowanie stronnictw, panuje równie tajemnica. Wyłoniły się pogłoski, że dr. Smolka ma zostać członkiem Izby panów, a jego miejsce ma zająć p. Chlumetzky. Również hr. Hohenwart ma być powołanym do Izby panów a z klubu jego mają wystąpić narodowe żywioły słowiańskie, które najbardziej kłują w oczy lewicę. Po takiej amputacyi klubu Hohenwarta *in capite et membris* ma utworzyć się trójjedyna większość z lewicy, Koła polskiego i klubu konserwatywnego. *N. Fr. Presse* pospiesza jednak z odparciem najlżejszego nawet podejrzenia, że lewica poda rękę klubowi konserwatywnemu. Zjadliwa jej wycieczka przeciw hr. Hohenwartowi, którego nazywa trupem politycznym, nie dowodziłaby jeszcze niczego wobec projektowanej amputacyi, ale dalsze jej wywody stwierdzają, że żadna z grupek Hohenwartowskiego klubu nie jest wolną od grzechu pierworodnego, który nie pozwala przyjąć jej do większości pod auspicyami lewicy. Natomiast *Deutsche Ztg.*, która uchodzi za właściwy organ lewicy, zachowuje przezorne milczenie.

Nie wyjaśniła się również dotychczas kwestya osoby. Na razie tyle tylko jest pewnem, że ani Plener, ani Chlumetzky nie obejmą urzędu ministra bez teki. Wyjaśnia to dokładnie *Presse.* Nie brak wprawdzie najrozmaitszych kombinacyj, lecz tak *N. Fr. Presse* jak i *Deutshe Ztg.* i półurzędowe dzienniki milczą o tem uporczywie. Pogłoska o złożeniu mandatu przez Plenera, połączona z całą tą sprawą, nie sprawdza się dotychczas.

Jako powód nowego zwrotu „na lewo" staroczeskie dzienniki podają mowę Gregra. Domysły te zbija jednak fakt, że rokowania z lewicą odbywały się od dwóch tygodni. Nie można atoli zaprzeczyć, że ogłoszenie postanowienia hr. Taaffego niemal bezpośrednio po mowie Gregra dozwala się domyślać pewnego związku między jednym a drugim faktem. To też bardzo być może, że niepolityczna i nietaktowna a przesadna i gwałtowna mowa Gregra przyczyniła się do ukończenia konferencyj i ułatwiła porozumienie.

Z wiadomością o nominacyi nowego ministra łączą się wreszcie pogłoski o zmianach we władzach centralnych. Między innemi krąży pogłoska o nominacyi p. Stadnickiego szefem w ministerstwie rolnictwa. Jednak i te pogłoski otoczone są tajemnicą, a nawet nie wyszły z fazy pogłosek, które wymagają potwierdzenia.

Wśród tych niejasności o sąd stanowczy trudno. To jednak pewna, że nowy krok hr. Taaffego ani zasadom autonomicznym, ani równouprawnieniu narodowości na dobre wyjść nie może. Powołaniu członka klubu lewicy do gabinetu nie towarzyszy bowiem żaden krok, któryby zastrzegał równowagę żywiołów autonomicznych i narodowościowych. Nowy ten fakt odbył się dalej bez udziału, a zdaje się, nawet bez wiadomości Koła polskiego, które nie miało sposobności zastrzedz i nie zastrzegło stanowiska swego wobec zmiany, jaką dokonano. Lewica posunęła się naprzód, o krok, a Koło polskie pozostało na dawnem stanowisku, jeśli nie cofnęło się o krok wstecz. Czy nie przyniesie to szkody? Przyszłość okaże.

## Sprawy krajowe.

*Lwów, 20 grudnia.*

*(Rewizya trasy kolejowej. — Unormowanie stosunków w zdrojowiskach.)*

Celem przeprowadzenia rewizyi trasy kolejowej ze Stanisławowa do Woronianki która w dalszym ciągu prowadzi po stronie węgierskiej do Szigetu, zebrała się dnia 18 b. m. komisya w namiestnictwie we Lwowie, pod przewodnictwem radcy p. Leopolda Morawetza. W komisyi wziął udział między innymi p. Edward Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego, któremu towarzyszył inżynier Mieczysław Świtkowski; Izbę handlową zaś zastępował p. Maksymilian Bodyński. Projekt wypracowany przez nadinżyniera kolei państwowej p. St[illegible]sława Kosińskiego, obejmuje stacye [illegible]wce Tyśmieniczany, Przerośl, Nadwórn[illegible] Delatyn, Dorę, Mikuliczyn, Tartarów, [illegible]chtę i Woroniankę. Długość linii po stronie galicyjskiej wynosi około 96 kilometrów, a kolej ma być zbudowaną jako linia główna 2-go rzędu, podobnie jak kolej Stryj-Beskid. Między 5-ma projektowanymi tunelami, tunel główny na granicy węgierskiej będzie miał około 650 metrów długości.

Komisya zastanawiała się przeważnie nad wnioskiem delegata Wydziału krajowego, w przedmiocie zmiany trasy między Stanisławowem a Nadwórną. Zamiast kierunku na Bratkowce, Tyśmieniczany i Przerośl, delegat Wydziału krajowego gorąco zalecił kierunek ze Stanisławowa na Łysiec, Bohorodczany, Żuraki, Mołotków do Nadwórny, jako jedyny kierunek, który ze względów handlowych i ogólno ekonomicznych odpowiada potrzebom okolicy. Za tym kierunkiem oświadczył się stanowczo także zastępca Izby handlowej, uzasadniając liczne korzyści, jakie z przełożenia trasy wynikną pomimo zwiększenia kosztów budowy z powodu, iż nowy kierunek przedstawia długość o 10 kilometrów większą, niż kierunek przez rząd projektowany.

Za wnioskiem delegata Wydziału kraj. oświadczył się również reprezentant administracyi dóbr państwowych. — poprzednio zaś wpłynęły do władz pisma Wydziału powiatowego bohorodczańskiego i starostwa powiatowego w Bohorodczanach, popierające tenże sam kierunek na Łysiec, Bohoradczany, Żuraki do Nadwórny.

Jaki ta sprawa weźmie obrót, nie można przewidzieć wobec odmiennego postanowienia rządu.

W zeszłym roku uchwalił Sejm, jak wiadomo, ustawę, urządzającą stosunki zdrojowisk i uzdrowisk w naszym kraju, czyli tak zwany statut zdrojowy, który otrzymał cesarską sankcyę.

Równocześnie przy uchwaleniu powyższej ustawy, Sejm wezwał rząd:

*a)* ażeby ze zdrojowisk i uzdrowisk tworzył osobne okręgi dla poboru podatku konsumcyjnego od mięsa, oraz

*b)* ażeby dyrekcya funduszu propinacyjnego ze zdrojowisk i uzdrowisk tworzyła osobne okręgi dla dzierżawy prawa propinacyi.

Owoż tylko ta druga rezolucya sejmowa została przez rząd uwzględnioną.

Dyrekcya funduszu propinacyjnego oznajmiła bowiem Wydziałowi krajowemu, że o ile uprawnienia propinacyjne są obecnie wydzierżawione w jednej grupie z innemi uprawnieniami propinacyjnemi, nie omieszka dyrekcya przed wydzierżawieniem tych grup na czas dalszy, zasięgnąć poprzednio opinij i życzeń właścicieli odnośnych zakładów kąpielowych, a względnie komisyj zdrojowych, wydzieli na ich żądanie z obecnej grupy uprawnień propinacyjnych te miejscowości, w których istnieją koncesyonowane zdrojowiska i uzdrowiska i utworzy z nich w myśl rezolucyi sajmowej osobne okręgi dzierżawne.

Kwestyę, poruszoną pierwszą rezolucyą, tj. sprawę utworzenia osobnych okręgów poborczych dla podatku konsumcyjnego od mięsa, uważała sejmowa komisya sanitarna za ważną już z tego powodu, że jednym z najważniejszych warunków podniesienia naszych zdrojowisk i uzdrowisk, jest możność zaopatrywania tych miejsc w doborowe mięso. Dla tego Sejm uważał za pożądane, aby właściciel, lub komisya zdrojowa, mieli sposobność zadzierżawienia prawa poboru opłat konsumcyjnych. To życzenie Sejmu nie zostało jednakowoż uwzględnione. Namiestnictwo oświadczyło Wydziałowi krajowemu, że dyrekcya skarbu, po zbadaniu sprawy i przeprowadzeniu dochodzeń, nie uznała ze stanowiska administracyi skarbowej za wskazane, aby ze zdrojowisk i uzdrowisk krajowych utworzone były osobne okręgi dla poboru podatku konsumcyjnego.

Dyrekcya skarbu zauważyła zarazem, że jej zdaniem, cel zamierzony, tj. możność zaopatrywania zdrojowisk i uzdrowisk krajowych w doborowe mięso, mógłby być z łatwością w ten sposób osiągnięty, że odnośny zakład postara się o to, aby doborowe bydło było sprowadzane i rzeź tegoż uskuteczniana za uiszczeniem dzierżawcy prawa poboru urzędowego podatku konsumcyjnego od mięsa, przypadającego podatku według taryfy, lub też według ugody, którą z tym dzierżawcą pod warunkami dla siebie najprzystępniejszemi zawrzećby należało.

## Z Niemiec.

*(Traktaty uchwalone. Tryumf hr. Capriviego; klęska ks. Bismarka).*

Po ośmiu dniach nużących rozpraw w parlamencie niemieckim nad traktatami dogodzono nareszcie wszelkim przez regulamin obrad dozwolonym przewłokom i dobito do kresu, t. j. do ostatecznego głosowania po ukończeniu trzeciego czytania.

Mowy kilku posłów, wygłoszone na ostatniem posiedzeniu, możemy pominąć, bo nie przyczyniły się w niczem do wyjaśnienia sytuacyi i nie wpłynęły wcale na wynik głosowania. Wspomnimy tylko na razie o mowie p. Kościelskiego, który zbijał zarzuty, jakoby Koło polskie, oświadczając się za traktatami, nie kierowało się pobudkami rzeczowemi, przy tem z naciskiem zaznaczył, że to oświadczenie się za traktatami jest w zgodzie i porozumieniu z Kołem polskiem w austryackiej Radzie państwa.

Nad traktatem między Niemcami i Austro Węgrami głosowanie było imienne. Za traktatami oddało swe głosy **243** posłów, przeciw tylko 48; tę liczbę złożyło 35 ze stronnictwa konserwatywnego (na 68 obecnych), 5 antisemitów, 5 ze stronnictwa narodowo-liberalnego, i 3 ze stronnictwa wolno-konserwatywnego; 5 wstrzymało się od głosowania, a mianowicie 3 Alzatczyków i 2 konserwatystów.

Po tem głosowaniu traktaty z Włochami i Belgią, oraz umowę weterynarską z Austro-Węgrami przyjęto bez rozpraw — i odroczono posiedzenie do 12 stycznia.

Taki wynik głosowania jest rzeczywiście świetnym tryumfem Capriviego, reprezentującego nowy, wręcz odmienny kierunek polityki, oraz klęskę Bismarka i stanowcze potępienie jego polityki.

Taki sąd zaszczytny o Caprivim wypowiedział cesarz na uroczystem otwarciu gmachu dla reprezentacyi powiatowej w Teltowie, gdy go uwiadomiono o wyniku głosowania i uchwaleniu traktatów. Przeprowadzenie uchwały traktatów nazwał „czynem ratunku," „punktem zwrotnym w dziejach," „skierowaniem się na nowe tory" — a zasługę przypisał Capriviemu.

Przedmiotem rozmowy z zaproszonymi gośćmi po wieczerzy były traktaty i ocenianie ich znaczenia. Z jednym z gości, z posłem Möllerem rozmawiając, oświadczył cesarz z naciskiem, że główną wartość zawartych traktatów upatruje w tem, iż dotychczasowa wojna cłowa między mocarstwami sprzymierzonemi, a szczególnie między Niemcami a Austro-Węgrami, będzie znacznie złagodzona, że ścisłość i serdeczność przymierza stanie się silniejszą, a pokój będzie więcej zapewniony.

W mowie tej wspomniał cesarz także o „podejrzywaniach i trudnościach", jakie Caprivi'emu i innym radcom koronnym robiono ze stron różnych i zakończył okrzykiem na cześć hrabiego Caprivi'ego.

Z tego widać, jak wielkie znaczenie przyznaje cesarz zawartym traktatom; — widać z tego zarazem, jak wielce rozszerzyła się przepaść między nim a Bismarkiem, jak olbrzymią jest różnica w podstawach i kierunkach dawnej polityki a teraźniejszej.

To zdanie o traktatach powtórzył cesarz tego samego dnia podczas wieczerzy w Berlinie, wzniósł bowiem ponownie toast na cześć hr. Caprivi'ego i rzekł: „Stoimy na zwrotnym punkcie dziejów, a to jest zasługą kanclerza Caprivi'ego".

Dlaczego cesarz zawarte traktaty nazwał czynem ratunku, widocznie od jakiegoś groźnego niebezpieczeństwa, i punktem zwrotnym w dziejach, na to pytanie nasuwa się w domysłach wiele odpowiedzi. Może to ratunek od zaburzeń wewnętrznych i przewrotów socyalnych, które stawały się coraz więcej prawdopodobnemi z powodu wzrastającego szerzenia się socyalizmu pod wpływem wysokich ceł ochronnych, a więc wielkiej drożyzny głównych artykułów żywności przy braku zarobku, bo nie było wywozu wyrobów niemieckich za granic, — a może to obawa, że przymierza w chwili stanowczej nie dopiszą, bo zawzięta walka cłowa podkopywała coraz więcej ich popularność i osłabiała ich podstawę: — a może jedno i drugie?

Na wszelki wypadek należy zaznaczyć, że jak przymierza zostały zawarte przedewszystkiem w interesie Niemiec dla bronienia ich zdobyczy i jedności, — tak samo teraz traktaty zawarte mają służyć przedewszystkiem ku pożytkowi Niemiec. I wtedy i teraz dzieje się *pour le roi de Prusse.*

## Głos generała pruskiego Leszczyńskiego o sytuacyi wojskowej.

Generał Leszczyński, do niedawna komendant korpusu dziewiątego, jeden z najwięcej cenionych wyższych dostojników i znawców wojskowych, omawia w liście do *Deutsch. Revue* obecne położenie wojskowe w Europie. Kwestya, czy czas służby pod bronią ma trwać dwa czy trzy lata, jest mu obojętna. Armia niemiecka posiada tę zaletę przed armią rosyjską, że może czerpać wielką liczbę dzielnych oficerów i podoficerów z wykształconego stanu mieszczańskiego;

---

# U ŹRÓDŁA.

OBRAZEK

przez

**Maryę Konopnicką.**

4 (Ciąg dalszy.)

...A co było robić? Porwać się na niego nie miał kto, matkaby nie uradzili, bo całkiem ze sił zeszli, jako że ich zimno trzęsało cości bez pół roku, a nasby ta do szczętu w garści zdusił... boć to wszystko było, jak owiesek drobny... To my ino z kąta patrzyli na niego, a on nic. Dopiż my się wypłakali, wypłakali, dopiż my jedno na drugie głowy poukładali, jako te jagniaki, dopiż nas matka rękami nakryła, dopiż my się pospili. To drugi raz, odecknę ja, pani moja, pojrzę, a ten brat precz jeszcze na onych drwach siedzi, a głową trzęsie, a patrzy na nas, jak ten wilk leśny, że to pochmurowaty był na wejrzeniu od małych lat. To taki się widział stary, taki starzeńki, taki sturbowany, taki na tej twarzy zczerniały, jakby od zaczątku tego świata po ziemi chodził... To mu ino to czoło w bruzdy szło, jakby po niem broną przejechał, a te wargi to mu tak latały, jak w zimnie. Nie było ta i na nim wielkich rozkoszy. Koszulisko porwane, nożyska bose, kożuszątka nie uznał, z bundziska łachman tylko, że go to ta bieda naporówni z nami gryzła... Tom nieraz, pani moja, widziała, jak mu z tych oczu łzy ciekły... Słozy takie, że to jak ten krupny grad... Ino się trząsł cały.

Urwała i patrzyła na mnie bystro, uparcie. Te łzy padające z pochmurowatych oczu brata, który na drwach kradzionych siedząc, płakał nad nędzą gniazda swojego, przenosiły zupełnie skalę jej pojęcia, były niezrozumiałe dla niej. „Twardego serdca był" — to o nim wiedziała, to dawał uczuć słowem twardem, może pięścią twardą; zkądże więc te „ślozy, jak ten krupny grad," u tego chłopaka, co „jak wilk leśny" patrzał? Były to sprzeczności niepojęte dla niej. Musiała jednak przeczuwać jakąś głęboką tragiczność w tych „ślozach," bo pomilczawszy mało, dodała jakby w zamyśleniu:

— Tom go się jeszcze bardziej wtedy bała, niż kiedy pomstował. A co? Takiemu, to ta wielce dowierzać nie trza... Siekierzyskiem, abo i motyką poubijałby, jak te myszy polne. A te i dziwetyby nie było. Tyla gąb, pani moja, a wszystko mu na ręce patrzy, że to gruntu nijakiego nie było, ino ten grosz wyrobny...

Ścisnęła wązkie ramiona i skuliła się w sobie, jakby teraz jeszcze uczuwając ów strach dzieciń有 stwa swego.

Była w tej chwili tak drobna, tak pod płachtą swoją siwą schowana, tak wtulona między kamienie szare, że istotnie wyglądała jak nędzna mysz polna. Żywość spojrzenia jej modrych oczu uwydatniała jeszcze to podobieństwo.

— A wiecie, pani, co ja wam powiem? — rzekła nagle, wysuwając z ramion małą swoją głowę. — To matuś niczego tak nie lutowali przy skonaniu... że im się to zara na zwiesnę po onej zimie zmarło... jako tego, co mnie na tym tu świecie ostawiają bez koszuli... To ich taka żałość przede śmiercią ścisła, że tej duszyczki nijak ze siebie puścić nie mogli. Już ich i na prostą słomę kładli, i dziewięciornikiem kadzili.. nic! Dopiż im się kuma zabożyła, co jak tyluśko skonają, zara z nich płachtę ściągnie i mnie koszulinę zrządzi, dopiż to sobie do serdca wzięli, dopiż ciutko skonali.

Uśmiechnęła się świetliście, błogo. To „cichutkie" skonanie matki zdawało się być jednem z najsłodszych jej wspomnień. Kto wie, czy nie najsłodszem nawet.

— I cóż się stało z wami dziećmi i bratem?

— Brat to za średniaka na drugą wieś poszedł, a te małe też się do pasenia godziły, więc je ludzie pobrali. Tylko mnie, żem to namniejsza była, to ta różnie, tak i owak sieroctwo żarło... Ano, pojęła mię do się ujna, że to u niej chłopaki same były, i tak mnie u siebie chowała, ale że mi ta nie było nijakiego dobra. Ujna, jak ujna, zwyczajnie, to pchła, to szturchła, jak to nie trza powiadać o sierockiem dziecku. Ale że jeść to dała. Choć ta pozliwki jakie, to dała. Drugi raz to i kotu ujęła, żeli nie dostawało, a równie pamięć miała, że to sierocie głód. I wszystkoby obeszło, tyla co one chłopaczyska strasznie nademną panowały. Nie przeszedł jeden, żeby włosów nie targnął, nie szczypnął, pod ziobro kułakiem nie zajechał... To ono ciało na mnie, pani moja, ino się od siniaków bestrzyło... Te ramienia, te boki, te plecy, to aże graniate były na mnie... A najbarzej to mnie one chłopczyska poniewierały, za to com ich uglądała, jak się na książce uczyły. To mnie odpędzali, to mnie bili, to Bóg wie nie jak cudowali, a ja i tak się zuczyła!

Podniosła głowę z cichym śmiechem i patrzyła w słońce.

To jej patrzanie w słońce miało swój szczególny charakter. Coś jakby bezwiednie dziecięcego w niem było. Jakaś głęboka naiwność, jakaś ufność wielka. Tak pliszka przydrożna w nie patrzy, kiedy jeszcze pola czarne, a rój muszek nie wzleciał w powietrze; tak w nie patrzy sasanek leśny, kiedy wyniknie z ziemi wskróś śniegu i na kwiat się zbiera. A w jej uśmiechu, to była zaraźliwość jakaś. Dławiło mnie w gardle od jej opowieści, a usta moje same się uśmiechały do niej.

— I jakże to było? — zapytałam.

— A no, dostałam ta od jednej dziewuszki „groszówkę." Stargana była ona groszówka ale że lutery wszystkie były na niej, jak należy. Tom bez trzy dni medytowała, kandy ja tę groszówkę przed onemi chłopczyskami skryję, żem to spódniczątka nijakiego nie miała, ano i kieszeni, inom w chłopczyńskiej koszuli krowy pasła, co mi ją ujna, niech jej ta Bóg da niebo! ze swego Staszka zdała. Koszula, jak koszula; niebardzo ta jeszcze porwana była, ino że mi do kolan nie posięgła, to ta niewielce w niej paradę miałam. To, pani moja, dał mi Pan Jezus taki przemysł, żech sobie łatkę płótnianą zrządziła, i na onej koszulinie u boku, jakoby też kieszonkę igłą przyściegła, ino że od spodku, coby chłopaki nie ujrzały, i takech se tę groszówkę chowała. Pognałam krowę w pole, tom ta byle gdzie pod krzaczkiem się przytaiła, a bo i w rowie, i com tylko u nich spatrzyła, tom póty na onej groszówce szukała, pókich nie znalazła. Tom jedno do drugiego przykładała tak i tak, tak i tak, aże się złożyło...

Przychyliła się do mnie, i kładąc wyschły swój palec na ustach, rzekła zcicha:

— Jak ja sobie teraz miarkuję, to nic, ino janioł mi tak precz wszytko dopowiadał. Bo gdzieby to sam człowiek spotrafił! Tom się nieraz, pani moja, tak umordowała, ażech się o ziem cisła i płakała... To leżę ja i płaczę, a tu wiatr polem powieje abo to wróblątko zaświegoce, a we mnie zara duch inszy, insze porozumienie; ino spojrzę, już widzę, jak i co. To cóżby to, pani, było, jak nie moc niebieska?..

(Dok. nast.)

ale kto będzie dowodził wojskiem rosyjskiem, gdy przyjdzie do ognia? Rosya jest teraz zresztą w stadyum zmieniania broni, co się skończy dopiero w r. 1894; sam głód utrudnia teraz Rosyi wojnę, bo każda armia musi się żywić zapasami z ojczyzny, jak nawet w bogatej Francyi wojska niemieckie musiały zapasy żywności czerpać z Niemiec.

Wysunięcie wojska rosyjskiego ku zachodowi byłoby niepokojącem tylko wtedy, gdyby w razie mobilizacyi kadry wysunięte dały się naprawdę spokojnie i porządnie uzupełnić. W przeciwnym razie wysunięcie tych kadr daleko na zachód może dla Rosyi być nawet niebezpiecznem. Nadzieje rosyjskich zapaleńców, iż kraj nieprzyjaciela da się zalać masami jazdy, są złudzeniem, bo co najwyżej kilka wsi granicznych może ponieść szkodę, ale jazda narazi się na zniszczenie. Co się tyczy Francyi, która naprawdę jest doskonale uzbrojona, to organizacya jej nie jest tak silna, jak niemiecka; bardzo wątpliwą jest także rzeczą, czy tam zarząd centralny jest w stanie prowadzić armie jednolicie.

„W wyższych kołach oficerskich we Francyi — tak pisze jen. Leszczyński — nie brakuje obaw, że masy wojska mogą stać się ociężałemi; na wszelki wypadek należy przyjąć, że najmniejszy błąd może wywołać znaczne rozprzężenie. Francya ma wybornych oficerów i żołnierzy, ale liczba starych wojowników zmniejsza się z dnia na dzień. Nowy duch ożywia przeważną część oficerów, atoli ten duch nie zasługuje na uznanie i podziwienie. Taktyczne stosunki są prawie równe, ale tym stosunkom nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia, bo w całości rzecz biorąc — rozstrzyga komenda i karność."

Dalej zajmuje się jen. Leszczyński państwami, które z Niemcami mają wspólność interesów i pisze:

„Co się tyczy naszych sprzymierzeńców, to trzeba z radością przyznać, że w Austro-Węgrzech wiele naprawiono i wiele się nauczono. Taktyka jest bardzo dobra, karność dobra, tak samo przywiązanie do narodu. Nikt nie wątpi, że zwięzła spoistość i dobry duch armii austryackiej stawi opór napaści rosyjskiej. Inteligencya w armii austryackiej jest znacznie większa niż w Rosyi, broń jest dobra; przeto czegóż się obawiać? — Rumunia jest pilna i dostarcza tej korzyści, że na wszelki sposób dwa korpusy rosyjskie zaprzątnie. Włochy odciągną również znaczne siły nieprzyjacielskie od nas, a o to głównie chodzi. Czy Włochy wystąpią zaczepnie, czy ich armia może działać w większych masach, n. p. czterema lub pięcioma korpusami razem złączonemi, to należy od wielu dalszych okoliczności...

„Bardzo ważnem w obecnej sytuacyi jest to, czy Anglia pozostanie neutralną.. Ale my i bez Anglii musimy być gotowi i gotowymi być możemy. Liczę na siłę narodu niemieckiego tak, że nie mam żadnych obaw. Ale na razie z powodów wyżej przytoczonych nie przewiduję żadnej wojny."

## Z Sejmu węgierskiego.

Dnia 19 grudnia rozpoczęły się w Izbie posłów Sejmu węgierskiego obrady nad traktatami cłowo-handlowemi.

Obrady toczyły się szybko, przy niezbyt wielkim udziale i zainteresowaniu się posłów.

Sprawozdawca Perlaky z zadowoleniem zaznaczył epokowy zwrot w austro-węgierskiej polityce handlowej, gdyż nowe traktaty usprawiedliwiają nadzieję, że na tej drodze ostatecznie zwycięży liberalna polityka handlowa i dla tego zaleca wreszcie Izbie traktaty do przyjęcia.

Pos. Gal z opozycyjnego stronnictwa narodowego oświadcza, że sytuacya handlowo-polityczna skutkiem traktatów zmieni się tylko co do formy, nie zaś co do swej istoty. Korzyści z traktatów wynikające zarówno dla austryackiego przemysłu, jak dla rolnictwa węgierskiego w przeważnej części są albo tylko nominalne albo z łaski jakby otrzymane. Pomimo wszystkiego jednak mowca ze stanowiska narodowo-ekonomicznego przyznaje traktatom większe znaczenie, głównie dla tego, że one usprawiedliwiają nadzieję ciągłego zbliżania się do wolnego handlu. Mowca oświadcza w końcu, że on i całe stronnictwo narodowe głosować będzie tak za całością traktatów jak za wszystkiemi szczegółami.

Pos. Mudrony z stronnictwa z roku 1848 upatruje w traktatach również punkt zwrotny ekonomicznych dziejów Austro-Węgier, jest zwolennikiem niezależnego terytoryum cłowego i głosuje za traktatami, upatrując w nich polepszenie stanowiska Węgier.

P. Kun ze stronnictwa niezależnych oświadcza się również za traktatami.

Wśród powszechnego w Izbie naprężenia umysłów zabiera głos p. Matlekowits, należący do stronnictwa liberalnego, i zbija twierdzenia kilku mowców poprzednich, jakoby Austro-Węgry zainaugurowały politykę ceł ochronnych. Było to objawem ogólnego prądu, nie zjawiskiem wyjątkowem. Mowca kreśli pokrótce dzieje polityki cłowej Włoch, Francyi i Niemiec. Nawet liberalna Wielka Brytania nie mogła się oprzeć powszechnemu prądowi. Finansowy cel tej polityki okazał się w wszystkich tych państwach w zupełności osiągniętym. Także pod względem weterynaryjnym okazała się skuteczność ceł ochronnych. Natomiast pod względem ekonomicznym, dla rolnictwa i przemysłu, nie zrobiono nic dobrego, przeciwnie rolnictwo i przemysł upadły. W uznaniu tych następstw mocarstwa zerwały z dawną polityką autonomiczną, a świeżym tego zwrotu dowodem są właśnie omawiane traktaty. Mowca wylicza i uzasadnia korzyści, jakie z tych traktatów przypadają Węgrom w udziale w stósunku do Belgii, Szwajcaryi, Włoch, Niemiec i wita z zadowoleniem traktaty, widząc w nich tryumf zasady wolnego handlu. (*Żywe oklaski. Posłowie składają mowcy życzenia.*)

P. Szalay z stronnictwa niezawisłych przyjmuje traktaty w braku lepszych. Mowca omawia w szczególności cła od wina i ubolewa, że dotąd nie zaradzono sztucznemu wyrabianiu wina.

Po przemówieniu Abranyi'ego ze stronnictwa narodowego, który wytknął projektowi rządowemu braki pod względem prawno-państwowym, — odroczono dalszy ciąg rozpraw do poniedziałku.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 21 grudnia.*

Rada węgierskich ministrów uchwaliła rozwiązać sejm węgierski. Już w czasie obrad nad reformą administracyi urodziła się ta myśl wobec obstrukcyjnej polityki, jaką prowadziły stronnictwa opozycyjne. Prezydent gabinetu odrzucił jednak wówczas tę myśl. Sesya jesienna wykazała jednak, że opozycya nie myśli zmienić postępowania, a podejrzenia, które obudził projekt rządowy pięciomiesięcznego prowizoryum budżetowego, pobudził ją do silnej agitacyi wyborczej. Izba poselska u schyłku sesyi nie byłaby zdolna do prac ustawodawczych, a długa agitacya wyborcza mogła przynieść szkodę stronnictwu rządowemu, a tem samem i gabinetowi. Rada ministrów uchwaliła zatem rozwiązać Izbę poselską. Sejm węgierski ma tylko załatwić jeszcze traktaty handlowe, które właśnie weszły na porządek dzienny obrad Izby poselskiej i prawdopodobnie jeszcze przed świętami będą załatwione. Termin wyborów ma być oznaczonym na czas jaknajkrótszy. Tak więc rok bieżący, który w Austryi rozpoczął się rozwiązaniem Rady państwa, na Węgrzech skończy się takim samym faktem. Na Węgrzech fakt ten połączony jednak będzie z ceremoniałem, jakiego nie było w rakuskiej Izbie poselskiej. Sejm węgierski zamknie mowa tronowa, którą wygłosi monarcha lub odczyta minister, pod tym względem nie ma bowiem jeszcze ostatecznej decyzyi.

Wybory uzupełniające do sejmu tyrolskiego wypadły przeważnie w duchu polityki abstynencyi. W kuryi gmin wiejskich wybrano tylko 6 nowych kandydatów stronnictwa klerykalnego. Zresztą z urny wyszli dawni posłowie włoscy, którzy złożyli mandaty i trwają w zamiarze abstynencyi. Wątpić należy natomiast, aby 6 nowych wybrańców chciało zerwać solidarność i w sejmie zasiadać bez swych kolegów.

*Nowi arcybiskupi polscy.*

W dniu 17 grudnia ks. dr. Stablewski przyjmował we Wrześni deputacyę, składającą się z administratora archidyecezyi gnieźnieńskiej ks. prałata Krausa, kanonika ks. Kwiatkowskiego oraz oficyała i regensa seminaryum gnieźnieńskiego ks. dra Łukowskiego, którzy złożyli hołd i życzenia nowemu arcybiskupowi, pierwszy w imieniu duchowieństwa archidyecezyi gnieźnieńskiej, drugi w imieniu konsystorza, a ks. Łukowski w imieniu seminaryum gnieźnieńskiego.

Konsekracya nowego arcybiskupa odbędzie się najwcześniej w niedzielę 10 stycznia p. r. lub też dopiero dnia 17 stycznia, pierwej bowiem muszą być dopełnione pewne formalności.

Nominacya zaś może być ogłoszoną dopiero wtedy, kiedy nadejdą bule papieskie z Rzymu, poczem nowy arcybiskup złoży przysięgę albo wobec cesarza i króla Wilhelma II, albo też w ręce ministra oświaty lub miejscowego prezesa naczelnego. Zależy to od rozporządzenia króla.

Arcybiskupem mohylewskim i metropolitą wszystkich kościołów katolickich w cesarstwie rosyjskiem, jak już wiadomo z całą pewnością, mianowany został na publicznym konsystorzu papieskim, dotychczasowy biskup żytomierski ks. Kozłowski, a sufraganem jego mianowany dopiero na tajnym konsystorzu dnia 17 grudnia, rektor rzymsko-katolickiej akademii duchownej w Petersburgu ks. Simon. Liczy on obecnie 54 lat życia i studya teologiczne kończył w Monachium zazem z ks. Stablewskim.

Petersburski *Kraj*, donosząc o nominacyi ks. Kozłowskiego i ks. Simona, uważa ten wybór za bardzo trafny i pomyślny i nadmienia przytem, że ks. Kozłowski, przy podeszłym swym wieku i wątłym stanie zdrowia nie byłby zapewne zdecydował się na przyjęcie zaszczytnego, ale niezmiernie kłopotliwego zwierzchnictw ogromnej archidyecezyi, gdyby nie pewność, że znajdzie sobie pomocnika i wyręczyciela w tak światłym i energicznym kapłanie, jak ks. Simon.

*Z Paryża.*

Radykali francuscy wnieśli do Izby poselskiej wniosek o oddzielenie kościoła od państwa. Według tego projektu rząd republiki ma wypowiedzieć Watykanowi konkordat, zawarty 24 Messidora VI roku pomiędzy Francyą a papieżem Piusem VII i w jak najkrótszym czasie przedłożyć parlamentowi regulamin stosunków między państwem a rozmaitemi wyznaniami. Stosunki te mają być uregulowane, według projektu na następujących zasadach: zniesienie budżetu wyznań, wolność stowarzyszeń z rękojmią przeciwko posiadłościom martwej ręki, rozwiązanie wszystkich stowarzyszeń, które utworzyły się wbrew tej ustawie.

Przytoczyliśmy treść projektu, ponieważ charakteryzuje on kościelną politykę radykałów francuskich; niewątpliwie jednakże projekt ten tym razem zostanie odrzucony, łatwo bowiem zrozumieć, że prawica monarchiczna głosować będzie wraz z umiarkowanymi republikanami przeciwko projektowi. Nie należy jednak zapominać, że idea oddzielenia kościoła od państwa zyskuje coraz więcej zwolenników i pomiędzy umiarkowanymi republikanami, — od duchowieństwa tylko a w pierwszym rzędzie od episkopatu francuskiego i od Watykanu zależeć będzie powstrzymać oddzielenie kościoła od państwa i zniesienie budżetu wyznań we Francyi.

Radykalny dziennik *Justice* zamieszcza artykuł, zawierający szczegółowy, jaskrawemi barwami malowany obraz głodu i nędzy w Rosyi. Francya — pisze ten dziennik — zna tylko świetną Rosyę z Kronsztadtu, ale przymierza zawiera się nie tylko z sympatyi, lecz i z rozsądku. Pamiętać należy, że przyszłoroczne zbiory wypadną w Rosyi zapewne jeszcze mniej pomyślnie. Tymczasem arsenały rosyjskie napełniają się bronią. Rosya ma dosyć broni, ale wkrótce nie będzie miała dosyć ludzi do noszenia broni.

*Francya a Bułgarya.*

Według ostatnich wiadomości rząd francuski odwołał także konsulów z Ruszczuku, Warny i Filipopola, a ambasador francuski w Konstantynopolu ma się zwrócić do W. Porty, aby ją skłonić do interwencyi dyplomatycznej w Bułgaryi na rzecz wydalonego korespondenta i zmusić rząd bułgarski do udzielenia rządowi francuskiemu satysfakcyi za mniemaną obrazę. W ten sposób chce Francya dać uczuć Bułgaryi, co to znaczy zarywać się z mocarstwem.

Mimo takich gróźb rząd bułgarski nie zdradza żadnego kłopotu, zwłaszcza że z góry można przypuszczać, iż rząd turecki, jak dawniej bywało, tak i teraz kierować się będzie zapatrywaniem, iż Bułgaryi przysługuje prawo wydalania niespokojnych lub niepokojących cudzoziemców. To prawo przyznawała jej nawet Rosya, gdy już po zerwaniu stosunków za pośrednictwem konsulatu niemieckiego upomniała się o wydalenie niemiłych jej cudzoziemców, napiętnowanych mianem nihilistów. Jak sobie rząd bułgarski zresztą postąpi, to okazuje się z oświadczenia, jakie Stambułow złożył w komisyi sobrania. Rzekł on, że rząd ubolewa nad zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Francyą, czego ani nie wywował, ani wywołać nie miał najmniejszego zamiaru. Ale po tem, co zaszło, rząd nie mógł inaczej sobie postąpić, jak tylko oznajmienie zerwania przyjąć do swej wiadomości, bo wyżej nad wszystkie inne względy stoją u niego strzeżenie godności i powagi kraju. To wyjaśnienie przyjęła komisya grzmiącemi oklaskami. Ze wszystkiego pokazuje się, że Francya postępowaniem swojem uczyniła przysługę Rosyi, ale powagę swoją i wpływ osłabiła.

## Kronika.

*Kraków, 21 grudnia.*

**Obchody narodowe.** Dnia 7 b. m. odbył się w lokalu Czytelni w Andrychowie, staraniem tejże Czytelni, ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, wieczorek muzykalno-wokalny. Powodzenie wieczorku zawdzięczamy w bardzo znacznej części pp. E. Gluzińskiemu i dr. Hommemu, którzy przybywszy z Wadowic, uraczyli słuchaczów znakomitą grą na skrzypcach i fortepianie. Zasłużone oklaski otrzymał młody a ruchliwy chór czytelniany, którego kierownikiem jest p. Daozyński.

PP. Marowska i Marczewski wygłosili pięknie deklamacyę, a p. Władysław Gayczak akademik, odczyt o stosunku Maryli do Mickiewicza. Słowo wstępne wypowiedział dr. Malec.

Chociaż tedy wieczorek pod względem wykonania udał się pod każdym względem bardzo dobrze, to przecież pod względem liczby uczestników pozostawił wiele do życzenia, gdyż na wieczorku zjawiła się cała miejscowa inteligencya i kilku patryotycznych mieszczan, a reszta mieszczaństwa, ulegając widocznie wpływowi ludzi złej woli, okazała wobec tego wieczorku dziwną obojętność. *M.*

**P. Erazm Jerzmanowski** z Nowego Jorku nadesłał znów na ręce redaktora naszego pisma czek na kwotę 250 złr., z przeznaczeniem z sumy tej 100 złr. na pożywienie dla ubogiej dziatwy szkolnej w Krakowie, 100 na rzecz czytelń ludowych i 50 złr. na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie. Imieniem obdarowanych osób i instytucyj składamy ofiarnemu zawsze rodakowi wyrazy serdecznego podziękowania za prawdziwie patryotyczną i obywatelską pamięć o instytucyach naszych, potrzebujących materyalnej pomocy obecnie bardziej niż kiedykolwiek.

Dary p. Jerzmanowskiego, które staną się niezawodnie miłym upominkiem gwiazdkowym z drugiej półkuli, doręczymy obdarowanym instytucyom, gdy dom bankowy, na który czek został wystawiony, zrealizuje go, a nastąpić to powinno za dni parę.

**Prezes Koła polskiego** p. Jaworski, odjechał wczoraj rano stąd do Lwowa.

**Ruch przedświąteczny** w mieście naszem koncentruje się jak zazwyczaj w rynku głównym. Laskiem jodeł i świerków otoczone Sukiennice od strony kościoła N. P. Maryi, wyglądają prawdziwie świątecznie. Wystawy sklepowe wszystkich kupców zaopatrzone w najnowsze, nęcące wzrok pożyteczne towary, przeznaczone na gwiazdkowe upominki. — W cukierniach i handlach delikatesów, więcej nabywających, aniżeli w księgarniach, — lecz to już tradycyjny nasz zwyczaj. Z zabawkami dla dzieci usadowili się w Sukiennicach nieznanych dotąd firm kupcy „czasowo", tj. tylko na święta wyprzedający wiedeńską lichotę po słonych cenach. Osobne wystawy gwiazdkowe różnorodnych towarów urządzili, jak co roku, w lokalach na pierwszem piętrze swoich magazynów pp. Wilhelm Fenz i Ignacy Rajal. Zarówno wystawami sklepów, jak i efektownem oświetleniem tych wystaw, kupcy nasi chcą zwrócić uwagę publiczną na swoje towary, — życzymy im szczerze, aby pokup mieli jak największy.

**Z uniwersytetu.** P. Józef Górski, rodem ze Lwowa, porucznik 13 pułku piechoty w Krakowie, uzyskał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

**Zmarli.** Fryderyka z Runiów Orzelska, zmarła w Starym Gwoździcu. Mało komu wiadomo, jak ważną zmarła odegrała rolę w życiu jednego z męczenników naszej sprawy, a było to w pamiętnym dla nas roku 1846... Teofila Wiśniewskiego, ściganego przez pluton żandarmeryi i całą kompanię wojska. W nieobecności męża, ówczesnego mandataryusza, śp. Fryderyka Orzelska z rodu Alzatka, duszą całą Polka, nie bacząc na następstwa, niezwykłą przytomnością umysłu ukryła tak zręcznie, że rewizya domowa na niczem się skończyła. W godzin parę w przebraniu kobiecem Wiśniowski wywieziony przez nią został do granicy rumuńskiej. Na denuncyacyę dwóch nędzników, aresztowano ją w chwili powrotu i zarządzono doraźne śledztwo. Sp. Orzelskiej groził Kufstein, gdyby nie przytomność umysłu, obecnego na śledztwie komisarza rządowego Mikulego, który zręcznie podsuwanemi pytaniami ochronił ją i rodzinę całą od nieobliczonego nieszczęścia.

**Nasze gmachy szkół średnich.** Ze względu, że z dachu gimnazyum św. Anny spadają dachówki a ze ścian odpada tynk, co bardzo łatwo stać się może przyczyną nieszczęścia, budownictwo miejskie zarządziło rewizyę budynku i nakazało dyrekcyi gimnazyum zamknąć szkołę, dopóki naprawy, dające się snadnie w kilku dniach załatwić, nie zostaną wykończone. Budowa drugiego piętra na gmachu św. Anny nie będzie przeprowadzoną, gdyż pp. konserwatorowie sprzeciwili się temu.

**Plany i kosztorysy na urządzenie nowej tandety** za mostem kolejowym w ulicy Grzegórzeckiej przedłożone zostaną komisyi przemysłowej. Koszta wynosić mają 10.000 złr. Z każdego kramu i placu przed kramem, zbudowanych systemem ulicowym, pobierać ma gmina opłatę 500 złr. rocznie, tak iż cały wydany kapitał zamortyzuje się w 5 latach.

**Pożywienie dziatwy szkolnej.** Fizyk miejski dr. Buszek zwiedził bezpłatną kuchnię dla dzieci szkolnych w ulicy Miodowej. Z kuchni tej korzysta 700 dzieci dziennie Dr. Buszek znalazł, iż wszystkie potrawy są zdrowe i smaczne.

**Najbliższy wieczór Tow. muzycznego** odbędzie się w styczniu z udziałem orkiestry amatorskiej i chóru męskiego, który wykona między innemi „Kolędy".

(*nit.*) **Z teatru.** Dwa zasadniczo różne typy odtworzył p. Kwieciński w ostatnich swych występach. W sobotę ujrzeliśmy go w tytułowej roli w arcydziele Beaumarchais'ego: „Wesele Figara", w niedzielę zaś ukazał się jako Malek w pełnej poetycznego polotu tragedyi Brzozowskiego. Na obydwu kreacyach wycisnął p. Kwieciński piętno swej indywidualności. Figaro jego za mało był może ruchliwym, za mało iskrzący się dowcipem i sprytem i nie zupełnie odpowiadał naszemu pojęciu o dworaku ze schyłku ubiegłego stulecia — nie mniej jednak budził poważny interes oryginalnym zupełnie kolorytem i konsekwentnem przeprowadzeniem w myśl założenia. Szlachetna prostota w użyciu środków artystycznych, pewien spokój rozumny i wytworność w traktowaniu — dykcya wreszcie przepyszna — jednały artyście szczere i dobrze zasłużone oklaski.

Prawdziwe współczucie wzbudził też u publiczności odtworzony przezeń Malek. Szlachetną tę postać okrasił gość nasz sporym zasobem tkliwej melancholii i lirycznej miękkości, usuwając na drugi plan obudzającą się w nim pod wpływem wypadków krewkość temperamentu. Ból, żal i rozpacz przeobraziły go nie tyle w porywającego za sobą tłumy posłannika zemsty, ile raczej w cichego fatalistycznego jakieś narzędzie sprawiedliwości. Nie wybucha on ani chwilę namiętną potęgą nienawiści, zyskuje jednak zaufanie u swoich, tą iście wschodnią, podstępną zaciekłością flegmatycznej natury.

Czy i o ile możliwe są w danych okolicznościach, gorętsze wybuchy nawet u takiej natury, o to nie chcemy się tu spierać z artystą — zaznaczyć tylko musimy, iż on unikał ich starannie. Powściągliwość i liryzm zdają się być w ogóle zasadniczemi pierwiastkami w talencie p. Kwiecińskiego.

O ensemblu sobotniego i niedzielnego przedstawienia nie będziemy się tu rozpisywać, obiedwie bowiem sztuki grane były już niejednokrotnie w Krakowie.

Z artystów naszych wyróżnili się korzystnie w Maleku pp. Rygier i Żelazowski, w „Weselu Figara" zaś podnieść musimy z szczególnem uznaniem stylową iście grę p. Solskiego w roli Basilia. Kreacya to przynosząca zaszczyt jego inteligentnej twórczości artystycznej. — Na pochlebną nader wzmiankę zasługuje p. Siemaszko.

Co do Maleka, to zauważyć musimy, iż głos sufiera rozchodził się niejednokrotnie o wiele głośniej po amfiteatrze od dyalogów, wygłaszanych na scenie. Wyrazistość dykcyi to najgłówniejszy postulat, jaki postawić możemy artystom, inaczej szepty ich pozostaną sekretem przed publicznością. Z uwagą powyższą zwracamy się przedewszystkiem do panny Kałużyńskiej.

Jutro we wtorek wystąpi p. Kwieciński po raz ostatni na naszej scenie w wesołej trzyaktowej komedyi Zygmunta Przybylskiego p. t. „Wicek i Wacek". Wszystkie role obsadzone są przez pierwsze siły naszej sceny. Będzie to ostatnie przedstawienie przed świętami, następne w sobotę po raz 133 „Kościuszko pod Racławicami".

**Łańcuszek srebrny,** zgubiony dnia 18 bm. na ulicy Karmelickiej, znalazł p. W. Ł., urzędnik sądu wyższego i złożył w redakcyi *N. Reformy*, a przyrzeczone znaleźne w kwocie 5 złr. ofiarował dla ubogiej rodziny na święta. Właścicielka otrzyma zgubiony łańcuszek za złożeniem 5 złr.

**Samobójstwo.** Oktawian Antonowicz, zastępca oficera, elew szkoły kadetów w Łobzowie, odebrał sobie życie w koszarach na Groblach w Krakowie.

## „NA GWIAZDKĘ."

### Wydawnictwa dla młodzieży.

I.

(Uwagi ogólne. — **Adolf Dygasiński:** *Robinson polski.* — **Bronisława Porawska:** *Druga matka.* — **Teresa Jadwiga:** *Różne ścieżki.* — **Z. Morawska:** Powieści dla moich przyjaciół. *Ciężka dola.* Pamiątka. — *Skarbczyk obrazkowy.* — **Jonatan Swift:** *Podróże Guliwera.* — **A. Gennewraye:** *Ulicznik.* — **Ernest Légouvé:** *Szesnastoletnia uczennica.*)

Zbliża się gwiazdka — dzień dla wszystkich pamiątkowy i miły, a w młodych serduszkach żywsze obudzający tętno, a z nią ukazuje się zwykły w tej porze szereg wydawnictw, przeznaczonych dla użytku młodzieży i dzieci.

O ileż lepiej uposażone pod względem czytelnictwa jest dzisiejsze młode pokolenie, w porównaniu z poprzedniem. Przed trzydziestu, a choćby dwudziestu jeszcze laty, książka oryginalna, polska, dla młodzieży była rzadkością, unikatem odczytywanym wielokrotnie, z religijną czcią niemal. Z każdym jednak rokiem, literatura ta wzrasta i rozwija się, a dziś jest ona tak bogatą i po większej części doborową, że zaczyna stanowczo wykluczać tak do niedawna rozwielmożnione przekłady z języków obcych, ograniczając je wyłącznie do tłomaczeń dzieł li tylko pierwszorzędnej wartości.

Podawanie książek oryginalnych, dzieciom zwłaszcza młodszym, jest podług nas kwestyą niezmiernego znaczenia, na którą bodaj że za mało zwracano dotychczas uwagi. Pewnikiem jest już niemal, że nauka języków obcych, wywiera zgubny wpływ na rozwój umysłowy małych dzieci, które rodzinnej mowy nie zdołały jeszcze opanować.

Nie odnosząc się nawet do obywatelskich uczuć rodziców i wychowawców, tylko do zasad dobrze pojętej pedagogiki, twierdzić można stanowczo, że szkodliwą jest rzeczą naginać młodocianą imaginacyę do pojęć obcych, niedostępnych dla niej, i rozpraszać zmysł obserwacyjny, za mało w ogóle u dzieci naszych kształcony, na ludzi, miejscowości i wypadki, na dalekim rozgrywające się gruncie.

Pomijając więc już nawet dorobek literacko-artystyczny, jaki niejednokrotnie zdolniejsze pióra piśmiennictwu naszemu i w tej dziedzinie przynoszą, z radością witamy poczet dziełek, zaofiarowanych młodemu pokoleniu w dobie obecnej.

Nigdy chyba ważniejszego stanowiska nie zajmuje i większej odpowiedzialności na sobie nie dźwiga krytyka, jak wówczas, gdy przyjdzie jej oceniać książki, mające się dostać w ręce młodzieży i dla niej przeznaczone. Jakiż bo wpływ olbrzymi, doniosły, wywiera słowo drukowane na umysły młodziutkie, chwiejne i niepewne; na serca, niby wosk miękkie, na których tak łatwo wyryć ślad głęboki.

Ten brak krytyki, a więcej jeszcze brak odporności, którą dopiero życie i doświadczenie wyrabiają w człowieku, czyni z młodzieży najwdzięczniejszych czytelników, wchłaniających w siebie z dobrą wiarą, bez analizy, cokolwiek im się poda. Wkłada to i na piszącego niezwykle ciężki obowiązek.

Przyjrzyjmy się też choć pokrótce tej zajmującej galeryi nowych książeczek, które w barwnych szatach ponętnych okładek, tegoroczna gwiazdka przynosi.

Sądząc z dziełek, nadesłanych nam, wnosić można, że wydawnictwa tegoroczne mniej są niż w latach poprzednich liczne. Przedstawiają się one natomiast niezwykle poważnie pod względem treści. Więcej też uwzględniono młodzież dorastającą, dla której najtrudniej dobrać odpowiednią książkę. Co dać do czytania chłopcom i dziewczętom od lat 14 do 16? Wiek ten, jak wiadomo, bardzo jest na punkcie swej dojrzałości drażliwy, i unika najstaranniej wszystkiego, coby mu jego nie dawno minione dzieciństwo przypomnieć mogło. Moralizatorski ton powiastek dziecinnych zająć go już nie może. Rzeczy naukowe nigdy nie są pisane dość popularnie, by tak mało jeszcze przygotowane istoty zająć potrafiły, powieści zaś i romanse, najmniej już odpowiadają pedagogicznemu celowi.

To też z niemałą zapewne radością przyjęte zostaną przez młodzież nieliczne książki, które ukazały się świeżo na rynku księgarskim, a zasługują tak pod względem żywotności poruszanych tematów, jak zupełnie literackiego obrobienia, na szczególniejszą uwagę i obszerniejszą ocenę.

Na pierwszym planie postawić musimy dziełko p. Adolfa Dygasińskiego, który po raz już drugi cenne swe pióro na usługi młodzieży poświęca.

Pierwszą w tym rodzaju pracę drukował on zeszłego roku w Warszawskim *Przeglądzie pedagogicznym*; była ona przeróbką i do pewnego stopnia dalszym ciągiem p. Jędrzeja Piszczalskiego. — Pan Dygasiński jest z zawodu i zamiłowania pedagogiem, co się niejedokrotnie i w licznych jego nowelach odbijało, częstokroć nawet niekorzystnie.

Talent jego pedagogiczny i literacki zarazem, ujawnił się w całej pełni w powieści, przeznaczonej dla chłopców z klasy mniej więcej czwartej lub piątej gimnazyalnej, pod tytułem *Robinson polski*.

Ten Robinson — nazywający się właściwie Pawłem Glinowskim, nie podróżuje po dalekich krajach, nie szuka przygód na odludnej wyspie, nie boryka się z dzikiemi zwierzętami, lecz stokroć trudniejsze spełnia zadanie, walcząc z losem dziwnie ciężkim na jego piętnastoletnie barki. Rzecz to nie łatwa dać sobie samemu radę na świecie, tak niemiłosiernie pustym dla samotnych i wydziedziczonych.

Chłopiec — choć nie celuje wybitnemi zdolnościami, bardzo jest jednak rozwinięty i doskonale ocenia, że nauka szkolna nie da mu tak rychło praktycznych rezultatów.

Wobec smutnego położenia, w jakiem śmierć ojca pogrążyła jego rodzinę, nie chce stać się dla niej ciężarem, a nadto pragnie zdobyć jak najprędzej sposób do życia, któryby mu pozwolił nie tylko zaopatrzyć własne potrzeby, ale przyjść z pomocą ukochanej matce i rodzeństwu. Choć z żalem, rzuca więc gimnazyum, w którem czwartą klasę ukończył i rusza w świat za chlebem.

Wędrówka ta nie idzie mu łatwym powieściowym torem, przeciwnie, to co powieść tę robi zajmującą nawet dla starszych, to prawda życiowa, jaką na każdej kartce znajdujemy.

Młody a nadzwyczaj sympatyczny bohater, walczyć musi z głodem, niedostatkiem, złą wolą i wyzyskiem; narażony jest na różne pokusy, nad któremi jednak jego nawskróś uczciwa natura zawsze odnosi zwycięstwo. Po wielu latach niepowodzeń i pracy, udaje mu się zostać wykwalifikowanym i zdolnym stolarzem, założyć odpowiedni zakład na własną rękę, co daje mu znów możność wyższego kształcenia młodszego brata, niezwykłe do nauki okazującego zdolności. Autor kładzie największy nacisk w całej opowieści na kształcenie woli i wytrwałości, których brak odczuwać się daje w całem naszem społeczeństwie, pozbawionem tak często owej „dźwigni narodów i klucza do zdobywania skarbów życia."

Dalej zwraca uwagę p. Dygasiński, jak korzystnem byłoby dla młodzieży częstsze przystawanie z przyrodą, która według niego jest „najlepszą krynicą wiedzy, nauką czerpaną z pierwszej ręki."

Wyróżnia książkę tę od innych prac z tego zakresu jej podkład szeroki, filozoficznie-humanitarny, umiejętnie do potrzeb młodego wieku zastosowany. Powieść pisana jest niezmiernie zajmująco, choć styl jej pozostawia nieco do życzenia. W opowiadaniu nacechowanem właśnie szlachetną prostotą, rażą takie napuszone zwroty jak n. p. Żywię nadzieję, — obdarzam Cię błogosławieństwem, — przyodziać ciało, i wiele tym podobnych. Są to usterki całkiem drobne, które nikną wobec wielkich zalet utworu.

*K. J. Nitman.*

(Dok. nast.)

Zmarły był podobno synem dyrektora szkoły w Brodach.

**Przepisy dla budowniczych.** Od Nowego Roku będzie w Krakowie ściśle przestrzeganym przepis, aby na każdej nowej budowie była umieszczoną tabliczka z imieniem i nazwiskiem budowniczego, oraz majstrów murarskiego i ciesielskiego. Przed rozpoczęciem budowy pp budowniczowie zmuszeni będą do podpisania deklaracyi, iż ściśle zastosują się do tego, a w razie rozpoczęcia budowy z pominięciem tego postanowienia, budowa zostanie wstrzymaną.

**Majątek miasta Lwowa** w ciągu dwóch lat ostatnich znacznie się powiększył. Według doniesień dzienników ogólna wartość majątku żelaznego, ruchomego i nieruchomego, wynosiła z dniem 1 stycznia 1889 roku 11.274.971 złr., a wynosi obecnie 13,438.656 złr., a zatem zwiększyła się o 2,163.685.

**Nowy Sącz,** 19 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Wszystkie prawie miasta i miasteczka w kraju uczciły uroczystemi wieczorkami pamięć powstania listopadowego i rocznicę zgonu nieśmiertelnego wieszcza. W naszem mieście oprócz wieczorku w kasynie, odbył się także drugi, urządzony w Czytelni kolejowej, celem uczczenia wielkiej rocznicy walki o niepodległość Ojczyzny i pamięci nieśmiertelnego wieszcza. Przemówienie wstępne p. E., śpiewy, deklamacya, przedstawienie amatorskie złożyły się na wcale udatną całość wieczorku. Dochód przeznaczono dla weteranów z 31 roku. (*M.*)

**Głód w Rosyi.** Do jednego z lwowskich dzienników ruskich donoszą z Ukrainy:

„Głód, można powiedzieć, dopiero co się rozpoczął, a już dał się ogromnie we znaki. W gubernii kazańskiej i orenburskiej w początkach listopada począł się szerzyć tyfus głodowy. W gubernii witebskiej włościanie rzucili się na pociąg, wiozący zboże za granicę i ograbili go. W gubernii samarskiej wydarzyły się już dwa wielkie rozboje: włościanie w jednej miejscowości zagrabili kilkadziesiąt podwód, wiozących żyto do młyna, w innem miejscu napadli na dworskie spichrze i zabrali z nich cały zapas zboża. Trudno się nie dziwić, że rząd nie przewidział zawczasu następstw nieurodzaju i nie przedsięwziął środków, któreby zapobiegły nędzy, że dopuścił do tego, iż głód zaskoczył rząd zupełnie nieprzygotowanym do walki z tak groźnym nieprzyjacielem.

„Objawy nadciągającej nędzy głodowej dawały się spostrzegać już dość dawno. Lepsza część prasy rosyjskiej zwracała od dawna na to uwagę, ale administracya prowincyonalna zapewniała rząd, że to wszystko nie prawda (*brechnia*), że wieści te pochodzą od ludzi, nieprzyjaznych rządowi. Centralny zaś rząd, pogrążony w lenistwie, nie chciał naruszać swego *biurokratyczno-mandaryńskiego* spokoju i nie chciał własnemi oczyma przekonać się, gdzie prawda, a gdzie *brechnia*. Co więcej, zakazywał rząd pisać o nędzy, karał grzywnami redakcye czasopism i zawiązywał im usta *ostrzeżeniami*.

„Stały brak chleba w Rosyi, to rzecz zwykła, a nawet taki głód, jak w roku bieżącym, trapił dość często lud rosyjski. W r. 1833 nawiedził głód wielką część czarnoziemiu, najurodzajniejszej części Rosyi i zajął także wówczas wschodnią Ukrainę. Sam rząd wtedy wyasygnował na zapomogę 100 milionów rubli. Ale mimo tego $^9/_{10}$ bydła zginęło z głodu. Przemysł tak podupadł, że 10.000 robotników chodziło bez pracy, a wiele tysięcy ludzi umarło... Tego żadna statystyka na ziemi nie zawiera, chyba... w niebie. Zaledwie minęło sześć lat, a znowu głód nawiedził 12 gubernij i znowu zajął część Ukrainy. Niedostatek chleba tak był wielki, że za korzec zboża płacono po 50 rubli. W sześć lat później w r. 1845/6 nieurodzaj i wielki głód nawiedził Litwę, Białą Ruś i gubernię petersburską. W rok później po stepowej Ukrainie, po głodzie w 1848, szerzyć się zaczęła straszna cholera. Dziesięć lat był spokój i znowu się głód pokazał w roku 1857/8, 1863/4, 1867/8 i 1873/4. Ukraina uszła głodu w owych latach. Ostatni w r. 1873 najbardziej dał się we znaki gubernii samarskiej i od tego czasu prawie nie wychodzi ta gubernia z pazurów głodu i w żaden sposób nie może się podźwignąć zrujnowana ludność wiejska. W końcu roku 1880 znowu Ukraina stała się pastwą klęski głodowej, — nieco mniejszy głód nawiedził tę krainę w r. 1886."

Widać z tego, że w ciągu pół wieku nawiedził głód Rosyę i kraje jej podległe dziesięć razy. Co pięć lub sześć lat głód trapi ludność pod panowaniem rządu moskiewskiego przebywającą.

**Z Londynu.** Pojęcie o niesłychanem bogactwie zawierającem się w City londyńskiem, t. j. w punkcie środkowym miasta, zajmującym nie więcej jak czwartą część mili kwadratowej, daje nam lista podatków tejże dzielnicy. Podatek dochodowy City za rok 1890/91 przewyższa 70 milionów funtów sterlingów, podczas gdy inne dzielnice Londynu płacą tylko 41 milionów, a w bogatem Lancashire 33 miliony. Ogółem trzy te dzielnice dostarczają więcej podatków, niż cała Anglia i Walia razem wzięte.

**Z Ameryki.** Nowojorska gazeta urzędowa donosi, że w okolicach miasta Gainesville niejaki George Jaynes założył fermę, na której hoduje węże. Dowiedziawszy się, że w okolicach tych jest mnóstwo wężów, zakupił 40 akrów ziemi skalistej, t. j. takiej, gdzie węże najlepiej przebywać lubią, i założył na niej fermę. Wybudował sobie dom murowany, który wewnątrz i zewnątrz oblepił cementem, ażeby niedać dostępu nieproszonym gościom, i codziennie sam odbywał wędrówki po lasach okolicznych, z których sprowadzał sobie nowych mieszkańców fermy. Po czteroletnich trudach przemysłowy przedsiębiorca cieszy się doskonałem powodzeniem — cała ferma roi się wężami najrozmaitszych gatunków i wielkości. Sam on mówi, że posiada przeszło 1.000 olbrzymich grzechotników, a dochód, jaki z hodowli tej miewa, jest bardzo znaczny. Corocznie zabija on 500 dużych i dobrze odkarmionych wężów, po zabiciu rzuca je do olbrzymiego kotła i wygotowywa olej, który następnie wlewa do butelek i sprzedaje do aptek w pobliskiem mieście. Jeden grzechotnik dostarcza mu pół garnca oleju, za który otrzymuje $1^1/_2$ dolara.

**Mianowania i przeniesienia.** Cesarz zamianował naczelnikiem sądu obwodowego w Złoczowie radcę Augusta Schmidta z Przemyśla, i radcę Waleryana Bajewskiego z Brzeżan dla Sambora.

Minister skarbu zamianował inspektora skarbowego: Romana Bilińskiego, nadkomisarzy Henryka Ruzierkę, Juliana Nestorowicza, Emila Kordasiewicza, sekretarzy skarbowych Karola Jarosiewicza, Gustawa Neumana, Jana Czabana i nadkomisarza Fryderyka Riemana radcami skarbowymi w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Komisarze skarbowi: Jan Orłowski, Adolf Pawłowski i Michał Osada zostali mianowani sekretarzami; Adam Pełakowski Józef Mieskiewicz, Jan Sleiak, Henryk Pękalski, Jan Tyrka, dr. Michał Koczyrkiewić, Rudolf Neuman, Józef Bętkowski, Mieczysław Czaderski, Wład. Kolbuszewski, Aug. Niwiński, M. Neuman, Antoni Sołtysik i Aleksander Tarnawski mianowani zostali nadkomisarzami.

Dyrekcya poczt i telegrafów reaktywowała kwieskowanego asystenta pocztowego Henryka Hillieha, przydzielając go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Żółkwi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Stanisława Lewickiego w Stryju, stałym nauczycielem czteroklasowej szkoły etatowej mięszanej na Łanach w Stryju; stałego nauczyciela Stanisława Rzeszodkę w Oświęcimie, stałym nauczycielem kierującym czteroklasowej szkoły etatowej męskiej w Oświęcimie: stałego nauczyciela młodszego Łukasza Spolskiego w Siedliskach stałym nauczycielem szkoły etatowej w Siedliskach; stałego nauczyciela młodszego, Eustachego Daniłowicza w Rogóźnem stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rogóźnem; tymczasowego nauczyciela religii mojżeszowej Józefa Appla w Haliczu stałym nauczycielem religii mojżeszowej w szkole etatowej czteroklasowej męskiej w Haliczu.

**Składki.** Na bursę Stefana Batorego w Wadowicach nadesłali z Kęt zamiast noworocznych biletów z życzeniami Wni: dr. Ksawery Chrzanowski 1 złr, 50 ct., Sporn Julian 1 złr., Fijałkiewicz Aleksander 1 złr, Ksawery Hommé 1 złr., Adolf Lekczyński 50 ct, Jan Stokłosa 50 ct, Walenty Cyconi 1 złr., Józef Dworzański 1 złr. Antoni Then 1 złr., Donat Białobrzeski 1 złr., Sokalski Eustachy 1 złr. — Razem 10 złr. 50 ct.

Wny Stefan S. Dobrański Wiejkie-oczy przysłał 2 złr. na rzecz „Macierzy polskich na Śląsku."

## Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 22 grudnia: Piąty i ostatni gościnny występ Lucyana Kwiecińskiego: „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W sobotę 26 grudnia: Po raz 133-ci „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

## Wieczór Mozartowski.

W okresie, w którym cywilizowany świat obchodzi pamiątkę stuletniej rocznicy zgonu jednego z największych geniuszów muzycznych, Wolfganga Mozarta, obdarzyło nas Towarzystwo wieczorem, którego program złożony wyłącznie z utworów tego mistrza, uprzytomnił nam i przypomniał najsubtelniejsze rysy jego twórczości.

Mozart jako geniusz nie jest własnością jednego narodu. Wiek cały, jaki nas oddziela od chwili, w której ustąpił z widowni, nie ujął nic z jego wielkości. Potężne wrażenie, jakie wywołał u współczesnych, zachowało się aż dotąd i wiek obecny usiłuje wynagrodzić wielkiemu muzykowi krzywdy, jakich mu nie poskąpiono za życia.

Cokolwiek powiedzieć można o twórczości Mozarta i stanowisku, jakie zajmuje wśród plejady klasycznych mistrzów 18 wieku, zaprzeczyć się nie da, że pod względem melodyi, sposobu jej ujęcia, szlachetności i czystości nie znalazł on równego sobie współzawodnika. Prostota pomysłów, ujętych, misterną, skończoną pod względem technicznym formę, jest jedną z najwybitniejszych cech jego twórczości, jest tą gwiazdą geniuszu, co po wszystkie czasy roztaczać będzie blaski i czarować najpóźniejsze pokolenia.

Ważnem jest stanowisko jego jako twórcy nowoczesnej muzyki dramatycznej. Cała nowoczesna opera od niego początek wzięła a „Don Juan". jest i będzie zawsze niedoścignionym wzorem pod względem siły i sposobu odtwarzania charakterów mocą dźwięków.

W wykonaniu nader starannie wybranego programu nie drgała żadna fałszywa nuta. Wszystko nosiło cechę staranności i pietyzmu i tem też Towarzystwo muzyczne najgodniej uczciło pamięć mistrza.

Kwartet G moll, jeden z najpiękniejszych i najczęściej grywanych w wykonaniu pp. Żeleńskiego, Singera, Ostrowskiego i Stingla wypadł doskonale. — Część fortepianowa była prawdziwą podporą dla trzech innych głosów i wykonaniu całości nadała męską siłę i energię, która szczególniej w końcowem Rondo-allegro znalazła najdosadniejszy wyraz.

Wykonanie koncertu D moll, do którego zasiadła utalentowana wielce amatorka p. W. Świtkowska wspólnie z dyr. Żeleńskim, przekonać mogło tych, co Mozartowskie koncerta uważają za przestarzałe, jako utwory popisowe, że dobre pojęcie i staranne wystudyowanie nadać może cechy świeżości i obywając się bez brawury i efektów na popis obliczonych czarują szlachetnością stylu oraz klasyczną powagą.

Część wokalną wykonał chór mięszany uczniów i uczennic prof. Galla i potrójny kwartet męski. Godnym i poważnym wstępem do niej było „Ave verum" wybornie wykonane przez chóry pod dyrekcyą p. Barabasza, a następnie pełen rzewnego liryzmu i głębokiej boleści ustęp z „Requiem" p. t. „Lacrimosa". Doskonałe wycieniowanie, świetna rytmika i ensembla złożyły się na arcydzieło wykonania. Ustęp ten na ogólne żądanie musiał być powtarzany.

Znany z pięknego głosu i doskonałej szkoły śpiewak p. Nowak, wykonał następnie z wielkiem powodzeniem aryę koncertową „Partenza" i dodał nad program ustęp z serenady „Don Juana". Wykonanie było ze wszech miar poprawnem, szkoda tylko, że rzecz sama mniej ma powabu i piękności od wielu innych, któremi można było nierównie większy wywołać efekt.

Prawdziwą chlubą okryła się szkoła śpiewu prof. Galla. Kwintet z opery „Cosi fan tutte", rzecz nietylko pod względem samej rytmiki ale i techniki wokalnej nie małe nastręczająca trudności, była wykonaną z poczuciem artystycznem i precyzyą. Solowe ustępy wykonywane kolejno przez panie G i Mr. w ansamblowych przejściach dały wykonawczyniom pole do wykazania pięknie rozwiniętego głosu i doskonałej metody. Potrójny kwartet męski z najlepszych sił towarzystwa złożony, zakończył artystyczną produkcyą wykonaniem „Pieśni wieczornej" i chóru z „Fletu zaczarowanego".

Za piękne spełnienie moralnego obowiązku i za artystyczną biesiadę jaką zgotowano publiczności należy się Towarzystwu muzycznemu szczere i zasłużone uznanie.

Sala była po brzegi zapełnioną. *W. Pr.*

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Numer świąteczny** *Polskiego Ludu*, dwutygodnika dla włościan, wygląda w całem słowa znaczeniu świetnie. Obfitość wybornych artykułów przemawia sama za siebie. Nr. 24 zawiera: Przy opłatku, Wesołych świąt, Jeden rok, Anuncyata. O prowadzeniu rachunków, Wigilia Kościuszki, Adwent, Pogadanki przyrodnicze, Listy Wojciecha Orlika, Listy do *Polskiego Ludu*, Odezwy, Sprawy polityczne, Rozmaitości i Ogłoszenia. Znaczna liczba czytelników *Polskiego Ludu* dowodzi, jak pismo to jest poczytne i lubiane, tem bardziej, że i najuboższy włościanin może je prenumerować, cała bowiem opłata roczna wynosi tylko 2 złr. Redakcya *Polskiego Ludu* znajduje się w Krakowie przy ulicy Szewskiej l. 16.

## Dział ekonomiczny.

**Do zarządów Kółek rolniczych.** Wskutek życzeń, objawionych przez liczne Kółka rolnicze, postanowił zarząd powiatowy Kółek rolniczych pow. krakowskiego na posiedzeniu swem z dnia 10 listopada br. przeprowadzić podobnie, jak w roku ubiegłym, zakupno nasion do najbliższych siewów wiosennych na wspólny rachunek Kółek rolniczych i rozszerzyć akcyę tę także na zakupno nawozów handlowych (mączki kostnej, mączki żużlowej, superfosfatów itp.), jeżeli dostateczna liczba zamawiających się zgłosi, zaś do przeprowadzenia samego kupna upoważnił wiceprezesa swego dra Adama Prażmowskiego, profesora szkoły rolniczej w Czernichowie. Zarazem uchwalił zarząd powiatowy, że we wspólnem zakupnie tak nasion, jakoteż nawozów, mogą brać udział nietylko Kółka rolnicze powiatu krakowskiego, ale także wszystkie te Kółka innych powiatów, któreby do zamierzonej akcyi przystąpić chciały.

W wykonaniu tych uchwał wzywa zarząd pow. zarządy miejscowe Kółek rolniczych, aby zaraz po odebraniu niniejszej odezwy zawiadomiły członków swoich o tych uchwałach zarządu powiatowego i zajęły się zbieraniem zamówień tak na nasiona, jak na nawozy handlowe. Zamawiający mają podać gatunek nasienia lub nawozu, który nabyć pragną, wymienić ilość żądaną dla każdego gatunku osobno, a nadto złożyć przy zamówieniu odpowiedni zadatek ($^1/_5$ wartości zamówienia) jako rękojmię, że zakupione na ich rachunek nasiona, względnie nawozy odbiorą.

Jako ostateczny termin, do którego zarządy Kółek zamówienia przyjmować mogą, wyznacza się 8 stycznia 1892 r.

Po upływie tego terminu zestawią zarządy miejscowe sumaryusz zgłoszonych zamówień dla każdego gatunku nasienia lub nawozu i sumaryusz ten prześlą niezwłocznie, najpóźniej zaś do 15 stycznia 1892 wraz z zebraną kwotą zadatków na ręce dra Adama Prażmowskiego w Czernichowie (na miejscu).

Do przesyłki tej mają zarządy Kółek dołączyć pisemną deklaracyę, podpisaną przez wszystkich członków zarządu Kółka, a przynajmniej przez przewodniczącego i sekretarza, że ręczą za całkowitą wypłatę kwoty, jaka wypadnie z obrachunku po przeprowadzonem kupnie żądanych nasion, czy nawozów.

Tak nasiona, jakoteż nawozy kupowane będą pod gwarancyą ze strony dostawców i pod kontrolą stacyi oceny nasion i nawozów w Czernichowie.

Zakupione nasiona i nawozy będą mogły być odebrane w Krakowie najpóźniej do dnia 5 marca 1892 lub na żądanie wysłane do wskazanej stacyi kolejowej. O terminie odbioru zostaną zresztą zarządy Kółek w swoim czasie osobno zawiadomione.

Z zarządu powiatowego Kółek rolniczych powiatu krakowskiego.

Prezes *Passkowski*. Sekretarz *Stafiej*.

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
**Kraków,** dnia 21 grudnia.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 761·2 mm | 760·8 mm | 760·0 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | —10°,8 | 10—°,4 | —8°,4 |
| Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza) | WNW 1 | WSW 1 | NW 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 93 % | 93 % | 88 % |
| Stan nieba — pog., 10 zup. pochm. | 10 | 10 | 10 |

Uwagi: Przed południem śnieg.

## Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

**Wiedeń,** 21 grudnia. Arcyksiążę Ernest spokojnie spędził noc ostatnią. Stan zdrowia arcyksięcia poprawia się.

**Wiedeń,** 21 grudnia. Powrót do zdrowia arcyksięcia Ernesta jest ciągle pomyślny.

Arcyksiążę Rainer z małżonką i baronówną Waideck udają się jutro wieczór do Botzen gdzie przepędzą święta, a później do Arco i do Włoch.

**Wiedeń,** 21 grudnia. Hr. Taaffe był dzisiaj na audyencyi u cesarza, aby podziękować cesarzowi za listowne wyrazy współczucia z powodu śmierci wnuka.

**Wiedeń.** 21 grudnia. Izba panów przyjęła bez dyskusyi i bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu preliminarz budżetu i ustawę finansową na rok 1892.

**Wiedeń,** 21 grudnia. Okręt cesarski „*Saida*" przybył na czterodniowy pobyt do Smyrny. Na pokładzie wszystko znajduje się w zdrowym stanie.

**Praga,** 21 grudnia. Wczorajsze dzienniki staroczeskie ogłosiły następującą wiadomość:

Mężowie zaufania posłów stronnictwa narodowego na posiedzeniu z dnia 19 uchwalili następującą odezwę:

Przejęci przekonaniem, że monarchia austryacka jest dla narodu czeskiego najpotężniejszą twierdzą jego narodowej egzystencyi i pamiętając o tem, że jego dostojny dom panujący, który przez wzgląd na swoje pochodzenie od królów, którzy z dawna w tem królestwie panowali, w wolnym wyborze na tron czeski został powołany, przez wieki z narodem czeskim dzielił radości i smutki tak, iż między nimi powstał węzeł, który rozerwać mogło zachcieć się tylko takiemu, ktoby niepomny nauk dziejowych nie wzdrygał się przez zuchwałe awantury losy narodu narazić na nieobliczone niebezpieczeństwa, zagrażające jego bytowi, — potępiamy wszyscy wyrazy niepatryotyczne, które z grzeszną lekkomyślnością wygłoszone czynią ujmę nietylko winnej wierności lecz także prawdzie i narodowej pomyślności — i wypowiadamy nasze przekonanie, iż cały czeski naród — mimo zmiennych chwilowych usposobień niektórych ludzi, — trwa w niezachwianej wierności do swego domu panującego, jak to właśnie niedawno okazał naszemu najłaskawszemu cesarzowi i królowi w tak samoistny i wspaniały sposób. Żyjemy w tem silnem zaufaniu, iż nasz dostojny monarcha, przekonany o wierności i uległości naszego narodu i w ustawicznem uznawaniu wysokiej wartości jego dalszego bytu i wszechstronnego jego rozwoju tak dla państwa, jak i dla najdostojniejszej dynastyi — pomimo oporu owych żywiołów, które jeszcze ciągle chcą nam zaprzeczać zupełnego równouprawnienia — i pomimo owych przeszkód, które przeszły na nas z przeszłości — przeprowadzi w miłości i mądrości taką błogą harmonię interesów, jaka dla obu stron jest najpewniejszą rękojmią szczęśliwej przyszłości.

**Praga,** 21 grudnia. Czytelnia akademicka czeskich studentów ogłosiła oświadczenie tej treści, że ogłoszone w *Narodnich Listach* zgodzenie się na mowę p. Gregra z podpisem: „Mężowie zaufania czeskich studentów" jest zmyślone, bo takich mężów zaufania czeskich studentów wcale nie ma.

**Gmünd,** 21 grudnia. Wczoraj o godzinie 8 rano zwłoki arcyksięcia Zygmunta zostały w tutejszym budynku stacyjnym uroczyście pokropione przez proboszcza z Eisgaru wśród licznej arystokracyi. Stąd ruszył pochód żałobny wśród ulic przystrojonych czarnemi chorągwiami ku miastu. Otwierała go młodzież szkolna, za nią postępowały reprezentacye licznych stowarzyszeń i korporacyj. Za sześciokonnym karawanem, pokrytym wieńcami, szli podkomorzowie: pułkownik de Voux i porucznik br. Bissingen, mistrz ceremonii dr. Seelig, urzędnicy dworu, kolejowi i władze, nauczycielstwo i cała reprezentacya gminna z Gmünd. W mieście ustawiono żałobne bramy z płonącemi urnami. Zwłoki pobłogosławiono jeszcze raz w kaplicy dworskiej. Powszechny jest współudział ludności w żałobnym obrzędzie.

**Grac,** 21 grudnia. We wsi Andritz, wybuchł wczoraj pożar w fabryce machin należącej do „*Montan Alpine-Gesellschaft.*" Cała szkoda obliczona na pół miliona złr. Większa część robotników bez chleba.

**Tryest,** 21 grudnia. Parowiec Lloydu „Euterpe" przybył tu z Aleksandryi wczoraj o godz. $4^1/_2$ rano.

**Tryest,** 21 grudnia. Parowiec Lloydu „Imperatrix" przybył na dniu 19 b. m. z Tryestu do Bombayu.

**Budapeszt,** 21 grudnia. Wczoraj w południe o godz. 12 w koszarach Franciszka Józefa odbył się pojedynek między ministrem obrony krajowej br. Fejervary'm a posłem Ugronem. Warunki opiewały: dwa strzały po każdej stronie, 25 kroków odległości bez zbliżania się. Obie strony dały do siebie dwa razy ognia — bez żadnej szkody. Bezpośrednio potem stanęły strony do pojedynku na pałasze; teraz obaj zapaśnicy odnieśli lekkie rany na ramieniu i przedramieniu, a minister oprócz tego ranę na prawem uchu. Walkę zakończono dopiero skutkiem interwencyi sekundantów obustronnych, gdy ci oświadczyli, że nastała nieudolność dalszej walki. Obaj przeciwnicy podali sobie dłonie — i na tem skończyła się afera.

**Budapeszt,** 21 grudnia. Fejervary'ego, gdy się ukazał w Izbie panów, powitano hucznemi oklaskami.

**Budapeszt,** 21 grudnia. W Izbie poselskiej odbywała się dzisiaj w dalszym ciągu rozprawa generalna nad traktatami handlowemi. P. Helfy odparł ostro wywody Luegera i napaści jego na Węgry, twierdząc przytem, że nawet w państwach, żyjących z sobą w zatargu, nie danoby porywać się do takich wyrazów, jakich Lueger użył w wiedeńskiej Izbie poselskiej (*oklaski*). Mowca powitał z zadowoleniem zwrot w europejskiej polityce handlowej i oświadczył, że pożądanem, by było, gdyby mowa cesarza niemieckiego wygłoszona w Teltowie znalazła uznanie także we Francyi. Wniosek Leona Say'a jest wprawdzie oznaką zmiany na lepsze, atoli w rzeczywistości francuska taryfa cłowa zawiera cła, niweczące wszelki dowóz owiec z Węgier do Francyi skutkiem wielkiego faworyzowania dowozu rosyjskiego przez Odessę. Mowca zgadza się na traktaty w tej nadziei, że one znajdą zastósowanie także w kierunku na wschód.

Beoethy podniósł gruntowność obrad w austryackiej Radzie państwa nad traktatami handlowemi, w porównaniu ze zbyt pospiesznem załatwieniem tej sprawy w Sejmie węgierskim. Mowca wyraził nadzieję, iż w przyszłości taryfy ulegną dalszej redukcyi, a oraz wyraził życzenie, aby i Francya przyłączyła się do traktatów, co przyczyniłoby się niewątpliwie do wzmocnienia pokoju w Europie. Mowca ganił chwiejną politykę wschodnią, sądzi bowiem, że Austro-Węgry nie dość stanowczo występują na wschodzie. W końcu Beoethy oświadczył się za traktatami.

Minister handlu Barosz zbijał zarzuty poprzedniego mowcy co do zbyt wielkiego pospiechu przy załatwieniu traktatów i pytał: czyż parlament niemiecki złożył świadectwo swego umysłowego ubóstwa przez stosunkowe jeszcze szybsze załatwienie tej sprawy?

Minister zapowiedział reformę systemu statystycznego, jako nie dość dokładnego.

**Budapeszt,** 21 grudnia. Izba magnatów postanowiła z powodu zgonu arcyksięcia Zygmunta wystosować do cesarza pismo kondolencyjne i przyjęła przedłożenie rządowe o kontyngencie rekrutów, w sprawie wystawy w tysiącletnią rocznicę założenia państwa i w sprawie uregulowania płac nauczycieli ludowych,

**Bruksela,** 21 grudnia. *Journal de Bruxelles* oświadcza, że pogłoski o rzekomej dymisyi ministra wojny są bezpodstawne.

**Rzym,** 21 grudnia. W Izbie poselskiej toczyła się wczoraj rozprawa nad projektem do ustawy o udzieleniu sankcyi parlamentarnej rozporządzeniu ministeryalnemu, znanemu pod nazwą *Catenaccio*, a ustanawiającemu wysokie cła protekcyonistyczne na niektóre towary. Rudini zaznaczając ważność tego rozporządzenia, zażądał przyjęcia projektu i zrobił z tego kwestyę zaufania. Po dłuższej i ożywionej dyskusyi przyjęto w imiennem głosowaniu pierwszą część motywowanego porządku dziennego, wniesionego przez dep. Sonino, a wyrażającego zaufanie dla finansowej polityki rządu, 248 głosami przeciw 124. Następnie druga część wniosku Sonino, oświadczająca, iż Izba przystępuje do rozprawy szczegółowej nad *Catenaccio*, przyjęta została w zwykłem głosowaniu. Poczem posiedzenie zamknięto.

**Rzym,** 21 grudnia. W Domodossola dało się uczuć wczoraj o godz. 5 min. 36 wieczorem gwałtowne trzęsienie ziemi i trwało trzy sekundy. Domy stoją w gruzach. Ludność w popłochu i przerażeniu.

**Londyn,** 21 grudnia. Biuro Reutera donosi z Rio Janeiro: W Espiriotu Santo wybuchła rewolucya. Wicegubernator został złożony z urzędu. Położenie w Basa jest krytyczne.

**Petersburg,** 21 grudnia. Na roboty publiczne w guberniach, dotkniętych nieurodzajem, przeznaczono 10 milionów. Kierownikiem tych robót ma być mianowany znany inżynier generał Annienkow.

**Bukareszt,** 21 grudnia. Na linii Darohoi pod Vacotlesti wykoleił się przedwczoraj pociąg kolejowy. Cztery wozy, między temi dwa osobowe i pocztowy zgruchotane. Rannych osób jest około 20, między temi 6 ciężko.

### Kursa telegraficzne.
**na giełdzie wiedeńskiej**

dnia 21 grudnia 1891 roku.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach . . . | 92 | 55 |
| Zjednoczony dług w srebrze . . . | 92 | 10 |
| Austryacka renta złota . . . . . | 109 | 20 |
| 5% austryacka renta (marcowa) . . | 102 | 85 |
| Akcye banku austro-węgierskiego . . | 1010 | — |
| Akcye kredytowe . . . . . . | 284 | 25 |
| Londyn . . . . . . . . | 117 | 85 |
| Srebro . . . . . . . . | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę . . . . | 9 | 86 |
| Dukaty austryackie . . . . . . | 5 | 61 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 57 | $97^1/_2$ |

**Wiedeń,** 21 grudnia. Ruble papierowe 116·—. Cena nafty 18·— do 21·25; spirytus 22·50; żyto 11·25; pszenica 11·55; jęczmień 6·88.

Odpowiedzialny Redaktor:
*Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.